

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 5.- zł., z odroczeniem do domu 5.- zł., dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przesłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA III ALEJA Nr 52. TELEFON 22-45. Godziną przed Reakcją codziennie a wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-05. Nadzwyczajne a nie zamówione przez Reakcję rekopisy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączono wstawną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEN: Według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny niższe. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraz ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłumym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscach specjalnie wskazanych — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególną trudność, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach biurowych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-12 po południu. Konta bankowe: Poczta, Czeki, Warszawa Nr 654, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Matematyczna pewność zwycięstwa

Aktywność i zdecydowanie państw osi Pesymizm i zaniepokojenie w Anglii stale wzrasta



Laszlo Bardossy, nowy minister spraw zagranicznych Węgier

NOWY GABINET IRAKU

Ankara, 7 lutego. — Stanowisko gabinetu Iraku zostało w ostatnich czasach zachowane z powodu wewnętrznych nieporozumień. Większość ministrów poparła ostro postępowanie ministra spraw zagranicznych Nuri Saida, który zataił przed gabinetem niezwykle ważne dokumenty dyplomatyczne, natomiast zakomunikował ich treść ambasadorowi brytyjskiemu. Koledzy z gabinetu zażądali ustąpienia Nuri Saida. Ali Raszyd Kilany, który w międzyczasie objął tymczasowo kierownictwo gabinetu, otrzymał misję utworzenia nowego rządu. Jak wynika z listy gabinetu Nuri Said i minister sprawiedliwości Naju Chafket zostali wykluczeni z rządu. Kierownictwo spraw zagran. objął tymczasowo Musna Chahandar.

KANCLERZ HITLER DO CESARZA MANDZUKUO

Berlin, 7 lutego. — Kanclerz Hitler wyraził drogą telegraficzną życzenia Jego Wysokości cesarza Mandzuku o okazji jego urodzin.

AKCJA HUMANITARNA KATOLIKÓW NIEMIECKICH

Telefonom od własnego korespondenta.

Berlin, 7 lutego. — Według tutejszych informacji, poszczególne gminy katolickie przystąpiły obecnie do akcji adopcji sieroty po poległych żołnierzach, która to akcja jest wynikiem interwencji szeregu biskupów. Ogółem dotychczas objęto taką akcją adopcji około 1200 dzieci, zapewniając im w ten sposób opiekę aż do ukończenia 18 roku życia. Ponadto zapewniono tym dzieciom, jak również ich matkom możliwość podróży wypoczynkowych w okresie wakacji, o ile takie podróże wyciecznikowe nie zostały zapewnione dotychczas ze strony państwa lub partii. W związku z tym należy nadmienić, że również biskupi niemieccy pozostają ze sobą w stałym kontakcie, przy czym nie na ostatnim miejscu poświęcają oni swą uwagę ogólnym zadaniom z dziedziny społecznej i humanitarnej, jakie wyrastają w obecnym okresie wojennym wobec kościołów chrześcijańskich. Jak słychać w najbliższym czasie przewidziana jest specjalna konferencja biskupów niemieckich w Berlinie.

Rzym, 7 lutego. — Omawiając sytuację wojskową pisze „Corriere della Sera”, że nie ulega wątpliwości, iż kończąca się zima stanowi okres zwycięstwa, jakkolwiek nie jest ona bynajmniej okresem biernego wyczekiwania. Włochy są aktywne na wszystkich frontach europejskich i afrykańskich. W pewnym określonym momencie wojna przybierze jednak gwałtowniejszy rytm o znaczeniu przełomowym i przeniesie się prawdopodobnie jeszcze w innych kierunkach. Moment ten jednak będzie zależał wyłącznie od decyzji sztabu generalnego osi.

Opinia publiczna we Włoszech i Niemczech jest zupełnie spokojna i silnie zdecydowana do podjęcia wszelkich wysiłków i ofiar, narzuconych przez wojnę. W państwach tych panuje nie tylko nadzieja w zwycięskiej zakończeniu wojny, ale istnieje co do tego absolutna matematyczna pewność. Natomiast w Anglii można spotkać się jedynie z zaniepokojeniem i paniką. W starszy przeżył sobie mowy kierujących polityków angielskich; aby wyrobić sobie przekonanie, jak pesymistycznie oceniają oni sytuację swego

kraju. Podczas kiedy Włochów cechuje pełna ufność oczekiwanie na przyszłe wypadki, to ich przeciwnik wie się w trwożnym napięciu, czując nad sobą miecz Damoklesa w postaci ataku, o którego rozmiarach nie może sobie wyrobić żadnego bliższego wyobrażenia. Przedłużająca się wyczekiwania, narzucone przez osł wrogowi, stanowi element jej przewagi.

„Popolo d'Italia” komentuje pesymistyczne mowy miarodajnych polityków angielskich, mające za zadanie przygotowanie społeczeństwa na rozstrzygającą próbę. Mowy te pozwalają wnioskować o uzasadnionej obawie rządu angielskiego, aby społeczeństwo brytyjskie w zapowiedzianej przez Hitlera rozstrzygającej godzinie „nie znalazło się tak bezradnym, jak samochód, z którego kół wypuszczono powietrze”. Obietnice w sprawie polepszenia sytuacji Anglii, przy pomocy których angielskie męstwo stanu usiłują odstąpić gorzka pigułka rzeczywistości swojemu narodowi posiadają jednak tę fatalną stronę, że polepszenie to przyjdzie za późno i że zanim dojdzie się do lepszej sytuacji, trzeba będzie przetrzymać coś najgorszego.

Rzeczywistość włoskiego świata pracy

Rzym, w lutym. Falszywe pogłoski rozsiewane przez anglo-amerykańskie źródła o zaburzeniach w północnych Włoszech, nasuwają myśli o problemie socjalnym Italii faszystowskiej, tym bardziej, że podłożem tych zamieszek miała być zdaniem anglo-amerykańskich radiostacji kwestia społeczna, mianowicie reakcja przeciw faszyzmowi.

Trzeba być zupełnie ignorantem, aby nie wiedzieć co zrobiła rewolucja faszystowska w tej dziedzinie. Pozytywne wyniki reform faszystowskich opierają się na prostych przesłankach, których źródłem jest „Carta del Lavoro” włoska karta pracy, będąca prawym podłożem całego ustroju faszystowskiego.

Jak cała budowa państwa faszystowskiego — tak i „karta pracy” nie miała żadnych wzorów i wynikała ze stopniowego narastania potrzeb organizacyjnych i ustrojowych.

Równo prawie piętnaście lat temu, z końcem 1925 roku zreorganizowano we Włoszech związki zawodowe przekształcając je na organa państwowe. Równocześnie utworzono specjalne urzędy pracy dla spraw układów zbiorowych. Opierając się na tych początkowych reformach, powołana przez Wielką Radę Faszystowską — specjalna komisja — złożona z przedstawicieli pracowników i rządu opracowała Statut Pracy zatwierdzony oficjalnie 21 kwietnia 1927 roku. Dzień ten jest datą dorocznego święta pracy, szczególnie się zbiega się z datą przyjęcia jako założenia Rzymu.

Praca — jest według „karty pracy” sumą wszelkiej czynności, zmierzających do rozwoju moralnego i materialnego narodu, a więc: określenie zespolone nie indywidualne. Miernikiem pracy nie jest dobro jednostki ale całego narodu.

80 artykułów Karty Pracy określa cały ustroj faszystowski, który jest, nie zapominajmy o tym, ustrojem socjalistycznym.

Praca stanowi — nie przywilej — ale obowiązek społeczny i z tego tytułu znajduje się pod opieką państwa. Z punktu widzenia narodu — cała wytwórczość stanowi całość, której wspólne cele zmierzają do dobra jednostek i do rozwoju całego narodu.

Swoboda stowarzyszeń i związków zawodowych określona jest unaniem państwa danego związku pracowników, który posiada wyłączność organizacyjną.

Faszyzm uznaje tylko zbiorowe układy pracy, gdzie państwo odgrywa rolę mediatora pomiędzy pracodawcą i pracobiorcą. Związki zawodowe łączą się w korporacje, reprezentujące łączne interesy, produkcji.

W każdej dziedzinie pracy obowiązuje współpraca sił produkcyjnych — pracodawców i wykonawców.

Państwo korporacyjne uznaje i popiera inicjatywę prywatną, jako najskuteczniejszą. Interwencje w sprawach produkcji tylko w interesie państwowym lub gdy zachodzi niedostateczność inicjatyw prywatnej.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej obchodzono uroczysto w Watykanie

Watykan, 7 lutego. — W dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej odbyło się w sali konsystorskiej uroczyste ofiarowanie świec Ojcu św. przez kapitułę kościelną, kolegia kościelne i rzymskie instytucje religijne. Z powodu obecnych warunków wojennych Ojciec św. wyraził poprzednio życzenie, aby w tym roku świece posiadały normalną wielkość świec oltarowych, i nie nosiły specjalnych ozdób. Hołd gromniczny dla Ojca św., udzielającego nieprzerwanie światu światła prawdy i nawołującego aktami miłości wszystkie dusze do światła, nabiera w obecnym czasie szczególnego znaczenia, stanowiąc symbol głębokiej skłębności ofiary i bezinteresownej miłości ofiarodawców reprezentujących wszystkie narody.

Pobożny starzec Symeon w czasie ofiarowania Jezusa w świątyni zawołał z radością, że ujrzał Zbawiciela świata i że gotów jest nieść światło dla oświecenia pogan do wszystkich narodów.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele narodów ze wszystkich stron świata, mający sposobność przebywania już od dłuższego czasu w Rzymie w najbliższym sąsiedztwie Najmniejszego Chrystusa. Przypieśli oni swoje świece w podzięcie za światło, jakie Kościół zlał na ich narody.

KOŚCIÓŁ MATKI BOSKIEJ W KALIFORNII PRZEDMIOTEM CZCI CAŁEJ AMERYKI

Mexico, 7 lutego. — Przedmiotem czci wszystkich Amerykanów stał się kościół Matki Boskiej w Elwederw Kalifornii, zbudowany przez amerykańskich katolików pod wezwaniem „Naszej ukochanej Matki z Guadalupe”. Delegat katolicki z Meksyku w obecności meksykańskich księży Kościoła osobiście poświęcił masyżny przeznaczony do tej budowy. Przy tej sposobności wygłosił przemówienie.



Dotychczasowy ambasador Japonii w Berlinie, Kurusu, na audyencji pożegnawej u Kanclerza Hitlera

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY Z PIOTRKOWĄ

Luty 8 Sobota

Dziś: Jana z Maty
Jutro: Apolonii, Cyryla
Wschód słońca o godz. 8,52
Zachód .. 17,59

Maszyny i narzędzia rolnicze dla gospodarstw wiejskich. Powiatowa Spółdzielnia Rolnicza podała ostatnio do wiadomości, iż posiada na składzie maszyny, które rolnicy mogą nabywać po cenach przystępnych.

Zakończono sprzedaż cukru dla pszczół. W tych dniach ukończona została sprzedaż i wysyłka cukru skazonego dla pszczół.

Wprowadzenie przymusu cechowego w Dystrykt Radomskim

W świeżo rozesłanym numerze (z dnia 1 lutego 1941 r.) 8-im biuletynu informacyjnego Izby Przemysłowo-Handlowej w Radomiu (Mittlungsblatt der Industrie- und Handelskammer für den Distrikt Radom) ogłoszone zostało zarządzenie o wprowadzeniu przymusowej organizacji cechowej i utworzeniu Związku Cechów Dystryktu Radomskiego z dnia 24 stycznia 1941 r. wydane przez Pelnomocnika dla Izby Rzemieślniczej w Radomiu Gurskiego.

nicy mają obowiązek należenia do cechów, przynależność do których jest warunkiem do dalszego samodzielnego wykonywania rzemiosła.

Zarządzenie to jest pierwszym krokiem w kierunku planowej rozbudowy organizacji rzemiosła w Dystrykcie. Związek, na którego czele ma stać przewodniczący, mianowany z pośród grona rzemieślników przez Pelnomocnika dla Izby Rzemieślniczej, obejmował ma 7 grup branżowych i 13 powiatowych związków rzemieślniczych.

Planową organizację rzemiosła i realizację przymusu cechowego wprowadzić się etapami na terenie całego Dystryktu stosownie do szczegółowego planu, opracowanego przez Wydział Rzemieślniczy Izby Przemysłowo-Handlowej w Radomiu.

Sądzić należy, że szereg samotnych rzemieślników, nie należących jeszcze do cechów, dobrovolnie złożą wniosek o przyjęcie do tych organizacji przed otrzymaniem wezwania do przymusowego zapisania się na członków cechów. Zaznaczamy, że chodzi o rzemieślników chrześcijan.

Uważać na kieszonkowców! W ub. wtorek na rynku na Zawodziu jakiś nieznamy sprawca skradł z zewnętrznej kieszeni portfel z zawartością 100 zł.

Surowe kary za polajemny ubój

Niejednokrotnie już Czytelnicy naszego pisma czytali o surowych wyrokach za potajemny ubój, bez zezwolenia od władz i bez poddania mięsa badaniu przeciw trychinowemu. Na jednej z ostatnich sesji Sądu Wyjątkowego w Częstochowie rozpatrywano całą serię spraw tego rodzaju, których wyroki niech będą „memento” dla tych, którzy dokonują potajemnego uboju lub zamysłują o nim.

Jak Rozenberg zabił owcę i co z tego wynikło. Niejednokrotnie już Czytelnicy naszego pisma czytali o surowych wyrokach za potajemny ubój, bez zezwolenia od władz i bez poddania mięsa badaniu przeciw trychinowemu.

Domagalski Stefan, lat 23 i Michalski Teofil, lat 23 obaj z Seemina dokonali niedozwolonego świnobicia.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA NASZEGO PISMA

wykonuje szybko i solidnie wszelkie roboty drukarskie. III Aleja 52, Tel. 22-45

Rozne

FILATELIZACJA UWAGA! Senecyjna no wódek Opentowany Albin Kiser Polaki, Generalnego Gubernatorstwa, Pospolity bezpatriotyczny.

KSIAZKOWY-UPOMINAJACY, Aryjski.

obzmajomony z skargami, władzający językiem niemieckim i polskim w słowie i piśmie, poszukiwany natychmiast do Krakowa.

Domagalski Stefan, lat 23 i Michalski Teofil, lat 23 obaj z Seemina dokonali niedozwolonego świnobicia. Mięso częściowo zużyły w domu, a część odstąpili znajomemu tytułem starego długu w kwocie 80 zł.

Nie chciał jednego - dostał 2 miesiące aresztu - Nie zawsze warto apelować.

Niejaki Tomasz K., lat 58 z zawodu robotnik ukradł deskę z terenów regulacyjnych, na których Urząd Drogowo-wodny przeprowadzał roboty melioracyjne.

Sąd rozpatrzył sprawę skazał K. na 1 miesiąc więzienia. Jednak oskarżony, uważając karę za zbyt wysoką, złożył apelację, prosząc o niej o uniewinnienie.

SMARY

woszone czarne i białe, smar maszynowy, smary płynne do maszyn i narzędzi rolniczych, smary płynne do turbin, trybów, kompresorów, form, towoity, chemiczka, soda kaustyczna, wapno chlorowe, alkohol metylowy, kwasny, szkło wodne, siarczan miedzi, karbolina, środki ochrony roślin, ultramaryna, karbid polowa.

D./H. „EN-WU-HA” J. FORYST L. SKLENARZ Warszawa, ul. Żłota 42 m. 12 - tel. 6-91-44

Napad na drożdż

Na powracającego do Rózprry Kalecińskiego Leona, który szedł z pobliskiej wsi Ignaców, na drodze niedaleko toru kolejowego w pobliżu domu drożdżnika kolejowego, napadły psy. Kiedy Kaleciński usiłował opadzić się peom, z kraków wypadł jakiś osobnik, zamaskowany przeważną na twarzy chustką. Osobnik w uderzył Kalecińskiego, powalił na ziemię domagając się pieniędzy.

Podczas samotnia się z napastnikiem, Kaleciński zwrwał mu chustkę z twarzy i poznal, że napastnikiem był Koral Adam, zamieszkały w Ignacowie w domu kolejowym. Koral jest drożdżnikiem kolejowym. Zawiadomiona policja aresztowała Korala.

Składanie kart przemysłowo-podatkowych. Zarząd Miasta w Piotrkowie w myśl rozporządzenia o podatku przemysłowym wzywa wszystkie zakłady przemysłowe do

złożenia kaskie miejskiej (ul. Gubernatorska 13) deklaracji podatkowych w trzech egzemplarzach. Ostatni termin upływa z dniem 15 lu go bież. ro'ni.

Formularze są do nabycia w kasie miejskiej po cenie 1.2 - za 8 egzemplarza.

Data wykupienia karty rejestracyjnej zostaje podana przy złożeniu deklaracji.

Z TOMASZOWĄ MAZ.

Zbliżany wściekły pies. Do wsi Bodziszewice koło Tomaszowa przybył jakiś onegdaj bezpański pies, który pogryzł jednego z mieszkańców i cały szereg psów we wsi. Ponieważ zachodziła uzasadniona obawa, że zbłąkane zwierzę jest wściekłe, psa zastrzelono. Pokasanego przekazano władzom sanitarnym celem zastosowania zabiegów profilaktycznych pokasane psy oddano pod ścisłą obserwację.

Przemysłowcy dewizowi pod kluczem

Banknoty przewożone w termosie - Przemysłowcy partyj towarów

Kraków, 7 lutego. Sąd Wyjątkowy w Krakowie rozpatrywał sprawę kar a o przemyt dewiz i wykreślenia przeciwko obowiązującym przepisom celnym, przebywającym w areszcie śledczym żydów Hirscha Pudera, Majera Fischbeina, Dawida Herzberga, żydówki Fotelii Puder, oraz niejakiego Juliana Dorabiała, wszystkich pochodzących z Krakowa względnie ze Sosnowca i Beżyna.

kowa, sprzedając je następnie czarnogłedziarzom. Fischbein wspólnie z pozostałymi oskarżonymi zajmował się ponadto przemytem różnych towarów z terenu Rzeszy na teren Generalnego Gubernatorstwa. Przemycano m. in. większe partie pociągów damskich, zapalniki, kablem do zapalniczek, noży Kieszonkowych i igieł, które to towary następnie sprzedawano po cenach paskarskich.

Oskarżeni Puder, Fischbein i Herzberg skunywali w Krakowie wycofane z obiegu banknoty polskie 100 i 500-złotowa. Zakupione banknoty przewoził następnie oskarżony Dorabiała ukryte w workach a w jednym wypadku nawet w termosie na teren Rzeszy, gdzie w ten sposób przewieziono pieniądze zamieniano na banknoty w odcinkach do 50 złotych, częściowo zaś Dorabiała sprzedawał banknoty te za marki niemieckie, za co znów zakupywał banknoty polskie w odcinkach do zł. 50.

Sąd przyjmując za szczególnie ciężkie i godne napiętnowania skazał Pudera na 3 lata ciężkiego więzienia, Fischerow na 1 rok więzienia, Fischbeina na 3 lata ciężkiego więzienia, Dorabiałę na 3 lata więzienia, Herzberga na 15 miesięcy więzienia, a ponadto oskarżonego Pudera i Fischbeina pozbawił obywatelskich praw honorowych, na przeciąg 5 lat. Fischbein i Dorabiała staziani zostali ponadto na grzywny pieniężne 5 wzgl. 7.000 złotych. Zajęte u dwóch oskarżonych kwoty pieniężne zostały uzgodowo skonfiskowane.

Zdobyte w ten sposób banknoty polskie przewoził oskarżony Dorabiała na teren Generalnego Gubernatorstwa, gdzie następnie przy pomocy oskarżonych żydów względnie osób przedstawiających zamieniano banknoty przemyczone w Banku Emisyjnym. Pudeł Fischbein i Dorabiała skupowali również złoto na terenie Krakowa i Warszawy, następnie przemycali je do Sosnowca, gdzie oskarżony żydówka Pudera zorganizowała dalszą sprzedaż przemycanego złota. Za uzyskaną w ten sposób pieniądze skupowali znów banknoty polskie w odcinkach jak wyżej, które przewożono do Krakowa i zamieniano na środki obiegowe Banku Emisyjnego. Oskarżony Puder zajmował się również skupem dewiz i przemycaniem przy pomocy Dorabiała do Rzeszy. I znów Pudera sprzedawała na miejscu przemyczone dewizy, kupując za to banknoty polskie. Poradco Dorabiała z polecenia Pudera kilkakrotnie przewoził większe kwoty marek niemieckich na teren Kra-

MORDERCA SKAZANY NA ŚMIERĆ

Kraków, 7 lutego. Sąd Wyjątkowy w Krakowie skazał niejakiego Jana Skoczenia, pochodzącego z Żelazkowej Małej, powiat Nowy Sącz, na karę śmierci.

Skoczeń w bestialski sposób zamordował swoją dawną kochankę. Pomimo, że ta już od dłuższego czasu była zamężna i nie chciała nic wiedzieć o swoim byłym przyjacielu, ten ciągle prześladował ją, próbując namówić ją do ponownego nawiazania z nim stosunków. Ponieważ kobieta jednak stanowczo odmówiła, skazany podstępnie wyprowadził ją na ustronne miejsce i tam uderzył ją kamieniem w głowę, a gdy niewiasta straciła przytomność, zamordował ją kilkoma pchnięciami noża w brzuch. Zbrodniarz napadł już dawniej raz na swoją kochankę, zadając jej kilka ciosów nożem w szyję.

Wyrok wykonano.

Zguby ZGUBIONO dowód osobisty (Personalnummer) wyd. przez gminę Głogów, na nazwisko Buchta G. 61. ZGUBIONO legitymację kasy (Kassenzettel) nr 4224 i przepustkę graniczną na nazwisko Matyja W. 401. ZGUBIONO dowód osobisty - nazwisko Dębski Jan.

Trociny dla lodowni i na cele opałowe DRZEWO OPALOWE wagonowo i ze składnicy sprzedaży po niższych cenach. Składnica „Silmontana” ul. Sobieskiego 3, przy rampie kolejowej ul. Śląska 24, telefon Nr. 11-55.

MARODZINY NICKY HOUSE. Teleskopicznie ślimak obrazkowych oddziału interesujący artykuł w Nr 6 ILLUSTROWANEGO TYGODNIKA „7 DNI”. Numer ten zawiera również: ciekawe reportaże i felietony, przegląd i recenzje tygodniowa, licząc zjedną aktualna, nowela, powieść, humor i rozrywkę smyslowe. WSKAZUJĄ NA NABYCIE CENA 80 GROSZY. Red. i Adm.: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 8

Jak zginął Jose Antonio

Pełen znany sprawozdawca, opisujący na łamach dzienników wrażeń ze swych licznych podróży, zamieszcza w jednym z cotulicznych dzienników hiszpańskich następujący opis śmierci założyciela „Falangi”.

Burgos, w lutym.

Odwywszy z odwrotu wojsk czerwoną całą kampanię poprzez Katalonię do Francji południowej, pojechałem w marcu 1939 r. znowu do Hiszpanii narodowej, gdzie przeżyłem ostatnie walki i przede wszystkim upadek Madrytu. Na kilka dni przedtem w okolicy Toledo rozpoczęła się ostatnia ofensywa wojsk generała Franco, która zachwiała pozycjami resztki wojsk madryckich. W Burgos spotkałem Miguela Primo de Riverę, brata Jose Antonio Primo de Riverę, założyciela hiszpańskiej Falangi. Miguel wrócił był właśnie z więzienia w Alicante do Burgos. Opowiadał mi on we wzruszająco prostych słowach o ciężkich latach więzienia, o zamordowaniu jego brata Jose Antonio, tego hiszpańskiego bohatera wolnościowego, wreszcie o swym powrocie do nowej Hiszpanii gen. Franco.

Miguel Primo de Rivera przyjął mnie w Burgos w mieszkaniu swej siostry Pilar, przywódczyni Falangi kobiecej (falanga femina). Wielki i chudy, czarna i włosy czarne, stoi przed nami w niebieskim uniformie Falangi. Cierpienia długiego więzienia znać jeszcze na nim, choć on o tym nie mówi. Obok niego siedzi szczęśliwa jego młoda małżonka, która z początkiem wojny była również aresztowana i dopiero po 14-tu miesiącach odzyskała wolność drogą wymiany.

Po silnym uścisisku dłoni siedzmy wokoło niskiego starohiszpańskiego stołu i wkrótce Miguel zaczyna opowiadać. Spokojnie i w krótkich zdaniach opowiada nam o losie trzech synów Primo de Riverę, wielkiego dyktatora hiszpańskiego, który w ciągu krótkiego czasu swej władzy zrobił tyle dobrego dla Hiszpanii. Synowie kontynuowali myśli swego ojca. Jednego stawia zawsze Miguel we wszystkich wypadkach na pierwszym planie: Jose Antonio. Gdy mówi o swym bracie, oczy jego stają się twarde, a jego głos drży.

Wkrótce po wyborach lutowych w r. 1936 zostaliśmy wszyscy trzech bracia, t. j. Jose Antonio, Miguel i Fernando, aresztowani na rozkaz działaczy marksistowskich i osadzeni w państwowym więzieniu Modelo w Madrycie. Dnia 6

czwernca 1936 r. przeniesiono Jose Antonio, mnie i 25-tu innych falangistów do więzienia Alicante. My, bracia, siedzieliśmy wprawdzie w różnych celach, mogliśmy się jednak porozumiewać podczas codziennych spacerów po podwórzu więziennym. Z tygodnia na tydzień czekaliśmy na rozpoczęcie naszego procesu, aż nam pewnego razu strażnicy oznajmili o wybuchu wojny domowej. Było to 19 lipca 1936 r. W tym dniu otrzymaliśmy swoją gazetę, mogliśmy po raz ostatni przyjąć przyjaciół i jeszcze raz pomaszerać sobie po dziedzińcu więziennym, który miał być świadkiem tylu przokropnych scen.

Jeżeli dotąd życie więzienne było jako tako znośne, to obecnie zmieniło się to wszystko za jednym zamachem. Nie wolno nam już było otrzymywać pożywienia z miasta, strażie wzmocniono, a wszelki kontakt ze światem został całkowicie przerwany. Ponieważ strażnicy mieli surowy zakaz rozmawiania

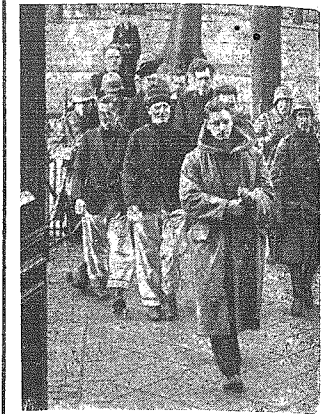
z nami, przeto nie mieliśmy zgoda pojęcia o postępie walk i rozgrywających się wypadkach. W połowie sierpnia powiedziano nam złośliwie, że nasz najmłodszy brat Fernando został rozstrzelany bez sądu w Madrycie i że prawdopodobnie teraz przyjdzie kolej na nas.

Fragmenty rozmów naszych strażników na korytarzach więzienia, jakie czasem dochodziły do naszych uszu, dały nam do zrozumienia, że walka z marksizmem w Hiszpanii zaczęła się na dobre. Dla nas wszystkich było rzeczą najstraszniejszą to, żeśmy musieli w tych godzinach siedzieć bezczynnie i bezradnie w więzieniu. Najbardziej zrozpaczone był Jose Antonio. Snuł on w swej głowie tysiące planów i możliwości, jakby stał uciec. Ale to wszystko było daremne. Odosobniono nas i pilnowano jak skarbu. Prawie codziennie, zazwyczaj we wczesnych godzinach rannych, słyszeliśmy komendy, po której następowały salwy wystrzałów. Były to egzekucje wykonywane na dziedzińcu więziennym. Również często dochodziły nas krzyki rozpaczliwej i wściekłości z cel śmierci...

Tak minęło lato, a dnia 10 listopada zawiadomiono nas, że proces przeciw nam odbędzie się w czasie od 16 do 18 listopada. Jose Antonio podjął się obrony mojej i mojej żony, która siedziała również w więzieniu w Alicante. Jak oczywiście było do przewidzenia, skarga opiewała o zdradę stanu i działalność wrogą przeciw państwu. Jakkolwiek na obronę wyznaczonych było tylko 20 minut, to jednak udało się memu bratu przemówić 1 godzinę i 30 minut. Jego mowa, w której po mistrzowsku zbilż zarzuty skargi i wypowiedział swój światopogląd była jedną z najlepszych, jakie w swym życiu wypowiedział. Dodaj winienem, że Jose Antonio, nim poświęcił się polityce i przywództwu Falangi, był jednym z najlepszych adwokatów w Madrycie.

Wieczorem 18 listopada zapadł wyrok: Jose Antonio został skazany na śmierć przez rozstrzelanie, ja zaś na 30 lat ciężkiego więzienia. Głosem cichym i pełnym ogromnego wzruszenia opowiadał potem Miguel Primo de Rivera o najcięższych dwóch dniach swego życia, które nastąpiły bezpośrednio potem.

Nazajutrz, dnia 19 listopada zostaliśmy wpuszczeni na jedną godzinę do celi brata. Myśleliśmy, że jest to ostatnia godzina pożegnania. Brat skarżył



Zatęga zatopionego angielskiego krążownika „Rawalpindi” w niemieckiej niewoli



Zima w górach

się jeszcze raz na los, który mu nie pozwolił wziąć udziału w walce o wolność Hiszpanii, wyjaśnił mi swe plany i życzenia pod adresem Falangi i przyciśniętą ostatnie pozdrowienia przyjaciółom i krewnym. Godzina minęła bardzo szybko. Padliśmy sobie w objęcia i następnie odpowiadano mi do mojej celi. O godzinie 6,20 następnego poranku, a więc 20 listopada zjawia się straż jeszcze raz i zaprowadza mnie do brata. Stał przy okienku swej celi w starym placzku wojskowym. „Pozwólno nam jeszcze na 5-minutowe pożegnanie się — rzekł cichym głosem. Pozdrów wszystkich przyjaciół i towarzyszy walki jeśli będziesz wolny i powiedz im, żeby nigdy nie zdradziły naszej idei, choćby za to trzeba było nawet życiem zapłacić...”

Te słowa wypowiedział Jose Antonio po angielsku, żeby nie zrozumieli tego obecni czerwoni milicjanci. Potem objął mnie poraż ostatni, uścisnął moje ręce i rzekł mocno, ale spokojnie: „Pomóż mi bym był odważny”.

Blady i przynębiony siedzi przed nami Miguel. Jego ręce są złożone jak do modlitwy i przychodzi mi z trudem mówić — do nas. Brat opowiada o śmierci swego brata...

„Już po kilku minutach, gdy mi wrócił do swojej celi zabraliła salwa na dziedzińcu. Jose Antonio Primo de Rivera, którego obraz zna dziś każde dziecko Hiszpanii ofiarował swe życie idei i ojczyźnie.”

«Sprzedane skrzydła»

Winę katastrof lotniczych przypisywano samym lotnikom — Tylko płk. Rayski był odpowiedzialny za śmierć tylu dzielnych ludzi

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Kubala stwierdza, że Rayski powodował umyślnie śmiertelne wypadki lotnicze. Nawet do niebezpiecznych lotów grupowych nie pozwolił używać spadochronów, wskutek czego wielu śmierci w naszym lotnictwie zwiększało się z roku na rok. — Kubala przypomina katastrofy lotni ze w Warszawie, Poznaniu i Lwowie. Na Rayskim nie zrobił one żadnego wrażenia i nie wpłynęły na zmianę decyzji. W umysłach obywateli tkwiło przekonanie, że „lotnik powinien zginąć w katastrofie; nie wolno mu umrzeć naturalną śmiercią”. Życie lotnika mniejszą miało wartość od buta w magazynie.

Winę zabicia się przypisywano zawsze z reguły zabitemu lotnikowi, który już bronił się ani prawdy powiedzieć nie mógł. Jasne zaś jest, że żaden z nich nie chciał być samobójcą.

Klasycznym przykładem zwalenia winy na lotnika jest tłumaczenie w oczach ogółu katastrofy na ulicach Warszawy z dn. 2.IV.1931, w której zginęli w płomieniach: por. pilot Żebrowski i ppor. Likowski na dziedzińcu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Gabinet Ministra w komunikacji prasowym, — chcąc kryć winę Szefa Departamentu Aeronautycznego w oczach społeczeństwa, z w all

winę katastrofy na biednych i Bogu ducha winnych lotników, a nie na stan techniczny naszego sprzętu lotniczego, który znajduje się w strasznym stanie i był jedynym powododem ich śmierci.

Silnik na płatowcu popsuł się i to zaraz w pierwszej chwili lotu przy starcie, po zupełnie świeżym przeglądnicu go przez mechaników, a nie po x godzinach lotu. Z tego widać, jak dobrą mamy obsługę płatowca i jaki materiał silnikowy. W takiej sytuacji, nad miastem, jeśli lotnicy nie wyskoczyli z płatowca, — to musieli zginąć. Powrót bowiem na lotnisko ze względu na małą wysokość był niemożliwy.

Odpowiedzialny za ten stan techniczny jest tylko Szef Departamentu Aeronautycznego.

W absurdalnych warunkach, w jakich żyjemy, — kiedy nie wolno o tym fatalnym stanie zameldować żadnej władzy, bo się z miejsca jest dotkliwie karany, wszyscy lotnicy, bez wyjątku, zdają sobie sprawę, że ktoś czyha na ich życie czy kalectwo, które mają Państwu złożyć w ofierze, dla jakiegoś niezrozumiałego celu, dla fantazji władz

lotniczych czy ich protektorów. Wojsko zaś nie posiada swego Ministra Spraw Wojskowych już od roku 1926, któremu by można o tych sprawach zameldować, ponieważ Marszałek Piłsudski nikogo do siebie prócz zaufanej kliki nie dopuszcza.

Ambicja osobista każdego z nas, obawa posiadania o tchórzostwo, przyjęte w lotnictwie lekceważenie sobie życia oraz świadomość, że absolutnie nikt w Państwie nie troszczy się o los całego lotnictwa, — powiększyły jeszcze liczbę zabitych naszych lotników, od których przecież trudno wymagać, by się zbuntowali dlatego, że odjęto im wszelką drogę i możliwość skargi przez zastosowanie terroru przez płk. Rayskiego, cieszącego się jedynie wiarą u władz przetożonych.

„Polscy Lotnicy” mają jednak rzeczywście poważny powód odczuwania goryczy i żalu do swoich i do wojskowych władz najwyższych, które uczyniły obecnego Szefa Departamentu Aeronautycznego za nic nieodpowiedzialnym i wszechwładnym, niczym Iwan Groźny, wyprawiający dla fantazji swoich podwładnych na drugi świat.

Jak rzeczywście nietykalnym i nieodpowiedzialnym jest nasz Szef Departamentu Aeronautycznego może posłużyć za dowód mój proces, w którym Sąd Wojskowy dla ratowania płk Rayskiego od kary musiał z rozkazu zwalcić prawo, nie mogąc przeprowadzić dowodu prawdy oraz będąc zmuszony

do równoczesnego ukarania mnie bez żadnego powodu przy zastosowaniu metod iście bolszewickich.

Dzięki temu, że władze wojskowe obdarzają płk. Rayskiego ślepym zaufaniem i bezgraniczną wiarą w słuszność i prawość poczynań — wszelkie meldunki i raporty, wnoszone przez Szefa Sztabu Głównego, Generalnego Inspektora Lotnictwa, Korpusu Kontrolerów, Prokuraturę Wojskowego Sądu Okręgowego Nr.1, oficerów lotnictwa — do Ministerstwa Spraw Wojskowych, w których meldowano o katastrofalnym stanie naszej broni, zagrażającym całkiem poważnie naszej Armii na wypadek wojny — nie odnosiły najmniejszego skutku. Nawet nie usiłowano sprawdzić, czy te meldunki odpowiadają prawdzie oraz podobnie, jak to było ze mną, zamierzano o tym meldować pod karą więzienną lub wyrzuceniem z wojska.

Mimo to 3-krotnie staraliśmy się dostać służbowo do raportu do p. Marszałka pod różnymi pozorami, aby o tym zameldować. Jedyne od p. Marszałka sporządzałem się jakiejś decyzji, mogącej uratować nasze lotnictwo od zniszczenia moich kolegów od niepotrzebnej śmierci.